



BIULETYN informacyjny

Pismo Instruktorów Stowarzyszenia Harcerskiego

Nr 6/2001

18 czerwca 2001

JEST PROBLEM

Pokemon

W tym roku organizowałam rajd mikołajkowy. Na jednym z punktów zuchy miały napisać list do Świętego Mikołaja z prośbą o swój upragniony prezent. Wynik – (każdy przeciętny telewizor poprawnie wytypowałby najczęściej pojawiające się zabawki)... pokemony.

Oczywiście pokemony to nie tylko jeden rodzaj zabawek - to pluszaki, skarbonki, temperówki, karty do gry, karty kolekcjonerskie... Nie miałabym nic przeciwko takim zabawkom gdyby nie to, że główne przesłanie, które niosą brzmi - „Zbierz je wszystkie”. Na początku zresztą myślałam, iż jeżeli są to jakieś karty do gry, to nawet dobrze. Kolekcjonerstwo jest rozwijające. Potem jednak zacząłam odkrywać cały asortyment przeróżnych, często brzydkich produktów, które łączyła jedynie ich „pokemonowość”.

Dzieci pozostawione same sobie wciąż otrzymują informacje, iż muszą pragnąć pokemonów. Niektóre dzieci nawet nie wiedzą, po co zbierać te zabawki, jak się nimi potem bawić, są jednak przekonane, iż gromadzenie ich sprawi im radość. Naturalne jest to, że dzieci chcą się czymś cieszyć. Jednak jednocześnie „uczą się” naszej cywilizacji-kultury i nieświadomie stają się ofiarami komercji. Na szczęście wraz z wiekiem nabierają krytycyzmu, ale czy naprawdę muszą zaczynać wrastanie w naszą kulturę od kontaktu z jej masowymi produktami?

Oczywiście cokolwiek byśmy robili, na rynku będą się wciąż pojawiać takie czy inne „cudaki”, ale od czy nie mamy tu nic do powiedzenia? Jako opiekunowie dzieci powinniśmy być odpowiedzialni za ich rozwój.

Tak na marginesie pozwolę sobie zasugerować, iż możliwe, że jednym z celów pokemonów było to by dać dzieciom coś takiego, by zajęły się same sobą i dały wreszcie dorosłym święty spokój. Na przykład taki pan-tata ma poczucie dobrze spełnionego obowiązku, bo codziennie kupuje swojemu potomkowi lizaka, wraz z którym dziecko otrzymuje kolejny kartonik z wizerunkiem pokemona. Kiedy kartonik wkładany jest do specjalnego klasera, dziecko gromadzące zgodnie z regułą „zbierz je wszystkie” powinno być zadowolone. Nie ważne jest to, że ta zabawka niczego nie uczy, że nawet niespecjalnie służy do zabawy, bo dziecko jedynie gromadzi.

Dwa tygodnie temu usłyszałam pewną wypowiedź mojego zucha Patryka, która powinna być dla nas wskazówką. Patryk miał wiele kart w swoim klaserze i był z tego dość zadowolony, chwalił się tym. Jednak pewnego razu usłyszałam jak relacjonował kolegom: „Tata się mnie spytał, po co ja je właściwie zbieram? Nie wiem - powiedziałem. Tata zaś powiedział, że przecież one nie są wcale fajne! No i już nie chcę zbierać tych głupich pokemonów.”

Zuzia Kucharska

Redakcja Buletynu Informacyjnego, w składzie: phm. Marta Jurzyńska, pwd. Marta Molak, dh. Zuzanna Kołodziejaska, serdecznie przeprasza dh. Ankę Mieczysławską za pominięcie informacji, iż jest ona autorką prezentowanego w poprzednim numerze cyklu sprawnościowego „Zawiszak”, dh. Kajkę Stępkowską za zniekształcenie jej nazwiska oraz całą drużynę Avis za błąd w imieniu patronki drużyny, którą jest Hanka Bińkowska.

KRONIKA

25-27 maja ZLOT HUFCA – POPLAWY 2001

Tegoroczny Zlot Hufca przyjął obrzędowość „Historię Harcerstwa”, ze względu na 90-tą rocznicę istnienia harcerstwa polskiego. Wieczorem odbyło się ognisko, na którym mogłyśmy zobaczyć oraz wysłuchać instruktoerek z różnych okresów działalności harcerstwa np. Olę Małkowską. I tak rozpoczęliśmy podróż w czasie, która trwała przez cały zlot. Niesamowitym przeżyciem była gra nocna, która odbyła się razem z hufcem męskim. Harcerki mogły zobaczyć jaką rolę odgrywały dziewczyny z Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim. Oto wspomnienia jednej z uczestniczek Powstania: „Otrzymałyśmy tajną informację o dokonanych przez polskich lotników zrzucie na terenie wroga. Musimy pomóc naszym braciom z

Szarych Szeregów zdobyć Poczta Główną. W nocy będziemy musiały zbudować szpital, zorganizować łączność oraz wysłać grupy zwiadowcze. To były nasze zadania. Wiedziałyśmy, że jest to bardzo niebezpieczne bo trwa powstanie. W zrzucie były: namiot z omaszowaniem – jako szpital, kanadyjki, puszki z lekarstwami, bandażami. Materiały te bardzo nam się przydały, choć było to bardzo trudne i kosztowało nas dużo wysiłku. Sanitariuszki dość szybko zbudowały szpital i rozpoczęły pracę nad opaskami białoczerwonymi dla naszych chłopców. Gdy dzielni powstańcy rozpoczęli atak, łączniczki i grupy zwiadowcze rozpoczęły poszukiwania rannych. Miałyśmy zapełniony szpital, a rannych wciąż przybywało. Jednak udało nam się opanować sytuację. Nie zniechęcał nas widok krwi ani ciągle patrole Niemców. Gdy usłyszałyśmy sygnał, że koniec akcji odetchnęłyśmy z ulgą. Byłyśmy szczęśliwe. Wracając byłyśmy pełne nadziei, że następne dni powstania będą równie zwycięskie jak ten dzisiejszy.”

Aneta Klusiewicz

PRZEMINĘŁO Z WIATREM?

Harcerstwo - czy życie?

Porucanie drużyn przez starsze dziewczęta jest zjawiskiem bardzo niekorzystnym ze względu na rozwój, dobro organizacji i wartość naszej pracy. Procent dziewcząt, pozostających w drużynach po ukończeniu szkoły jest jeszcze bardzo mały. Postrzegamy odwieczny wpływ tego elementu, który powinien stanowić rzeczywiste oparcie harcerstwa, dostarczać instruktorów i być wykładnikiem naszej pracy w oczach społeczeństwa jest uwarunkowany poznamiem potrzeb i zrozumieniem przyczyn opuszczania szeregów.

Obserwując na różnych terenach i w różnych środowiskach kształtowanie się pracy w zespołach starszych dziewcząt stwierdzam, że na ogół największy procent występujących przypadków na dziewczęta w starszych klasach gimnazjum i po ukończeniu szkoły powszechnej (w jakichś dwa lata), przy czym w środowisku gimnazjalnym więcej dziewcząt porzuca drużynę. W środowisku robotniczym wiek zdecydowanego wystąpienia przesuwa się nieco ku górze. Zjawisko to da się wytłumaczyć i zanalizować.

Nie ulega wątpliwości, że porządnie prowadzona drużyna młodszych dziewcząt wytwarza w nich bardzo silne nastawienie ku harcerstwu i wiąże je z nim, włączami wspólnych gromadnych pragnień i wysiłków. W drużynie znajdują młodsze dziewczęta zrealizowane w swoich podświadomych pragnieniach, nie niedocieranych przeżyć (wycieczki, ćwiczenia, obozy), jak zapokojenie swego instynktu społecznego. Ideowe zabarwienie harcerstwa, walka ze złem, hasło służby Ojczyźnie, metody pracy i system zastępowy, dający możliwość pracy indywidualnej i poczucia wartości grupy pogłębi przywiązanie do organizacji.

Harcerstwo jest czymś ważnym, ciekawszym od szkoły, pozwalającym się wyróżnić korzystnie spośród innych dziewcząt. To uczucie znajduje swe potwierdzenie w występach publicznych, w postawie społeczności wobec drużyn harcerskich, na defiladach itp.

Nadchodzą okres niezadowolony, rozczarowań krytyki. Kończy się bardzo często wystąpienie. Okres ten rozpoczyna się wcześniej w środowisku gimnazjalnym, później w robotniczym. Zjawisko to daje pewne podstawy do diagnozy powstawania, do uchwycenia podstawy konfliktu rodzącego się w duszach nasyciły wychowane.

Nie trzeba sądzić że rzeczywista przyczyna wystąpienia jest nagła zmiana przekonań czy niechęć do harcerstwa. Przyczyny leżą gdzieś indziej i różnie się przejawiają, zależnie od środowiska.

Rozpatrzmy najpierw środowisko gimnazjalne. Rozporządza my na tym terenie materiałem dziewcząt, zwykle najkrytyczniejszych, bardzo rozwiniętych dziewcząt, których nastawienie do świata i życia ma, nie bez naszej przyczyny, charakter zdobywczy. W wieku 14-15 lat przychodzi okres krytyczny i przekory. Dziewczęta szukają w drużynie, która im do tej pory wystarczała, odpowiedzi na skomplikowane wątpliwości z zakresu życia rodzinnego, stosunków społecznych, kwestii seksualnych i religijnych. Czasem, gdy drużyna stanowi dla dziewcząt obraz tego, co uważają za porządek człowieka, członka społeczeństwa i rodziny, są jej one dość bliska na to, by rozumieć ich radości i troski - pytania bywają stawiane wprost. Wówczas zdarza się, że następuje porozumienie. Gawędy przestają być jedno-

stronne. Stają się dyskusjami, dotyczą kwestii żywotnych. Ale zazwyczaj nawet w tej sytuacji pozostają wątpliwości bez odpowiedzi. Nie dziwnego, że częstym zjawiskiem jest niewypowiedziane nertujące pytań. Trzeba je dopiero wytłumaczyć, przemycane w krytyce zarządzeń drużynowej, w przyczynach opuszczania zbiorów, w innym sposobie ubierania się, w treści rozmów dotyczących życia prywatnego obserwowanych osób.

Czy dziewczęta mogą znaleźć odpowiedź na swoje wątpliwości? - Czy je znajdują? Ze mogą znaleźć nie ulega wątpliwości. Harcerstwo, które trzeba przeżyć, aby je zrozumieć, prawo harcerskie odpowiednio oświetlone, mogą stać się moralnym ruszaniem kształtującym się osobowości. Tylko, że właściwego oświetlenia brak. Brak rzeczywistego oddziaływania wychowawczego i zrozumienia pytania. Jest to wina nie tylko drużynowej czy hufcowej - jest to wina nas wszystkich, wina tkwiącej w harcerstwie stronie konfliktu teorii z życiem. Za chwilę wytłumacz się z tych słów. Na razie wróćmy do przebiegu tworzenia się tego konfliktu.

Okres krytyczny i pytań jest bardzo często nieodróżniamy. Dziewczęta, które z zagadnieniami tymi występują, lub ich istnienie znaczący swoim postępowaniem są narazem na zarzuty „nieharcerskości”, „płytkości” itp. Zaczynają opuszczać zbiorów na korzyść zabaw, kina, lub po prostu spotkań. O ile dziewczyna szczerze mówi jak sprawy stoja - spotyka się z chłodną odpowiedzią: „to nie jest żadne usprawiedliwienie”. Wobec tego zaczyna się kręcenie i ukrywanie. I jeżeli mamy do czynienia z „jednostką wartościową, naprawdę harcerską i nie uznającą kompromisu - następuje zerwanie z drużyną.

Jeżeli natomiast nastawienie uczuciowe jest silniejsze od wewnętrznego oporu, rozpoczyna się okres błądzenia po omacku, znużenia w pracy i po urlopie naturalnym połączanie z drużyną. Jeżeli takie dziewczęta natrafia na dobre i ciekawe środowisko, staroharcerskie: sprawa może być załagodzona. Przeważnie jednak młodo bardzo zycielny stosunek do harcerstwa, mimo apoteozowania harcerstwa nie dają się namówić do wypustu. Odgrywa tu pewną rolę fakt, że harcerstwo krepuje ich wolność swobodę, zabiera czas i o ile jednostka nie jest tym wybitnie wzdowidkiem i nie pełni funkcji instruktorskiej, nie daje tych bezpośrednich okazji zaznaczenia swej samodzielności i dojrzałości, co życie w kołach akademickich i towarzyskich. Przy tym praca bywa nudna po godzinach wykładów i często, w pojeściu młodych studentek zbyt dziecinna. Tak się przedstawia w najogłośniejszych zarysach konflikt w sferach inteligencji.

Podobny, choć nie identyczny przebieg ma on w środowisku robotniczym. Tujał załamanie zaczyna się w jakiś czas po ukończeniu szkoły powszechnej, wolniej przybiera na sile i ma bardziej społeczne, mniej indywidualne podłoże. Po ukończeniu szkoły dziewczęta zwracają się bardzo chętnie do swojej drużyny. Oczekują od niej oparcia i pomocy w swoich dorosłych troskach. Na razie praca idzie bardzo dobrze. Tymczasem dziewczęta pozostają dłużej w domu, nie odrywane od niego do nauki styka się z problemami życiowymi swego środowiska: kwestie finansowe i mieszkaniowa ciasnota, sprawy seksualne, niewłaściwie i nienawistnie oraz inne zagadnienia stają niczym nie osłaniane, w formie opieki nad rodzinstwem, życia, pomocy w gotowaniu albo pomocy materialnej; zarobkowania.

Postawia kwestia, co z sobą robić, czego się nauczyć, jak znaleźć posadę. Z głową przepełnioną tymi sprawami przychodzi dziewczęta na zbiorów i przeważnie tracią przedłużenie szkoły. Pewnego dnia wykonywane ćwiczenia i prace stają się obojętne, omawiane zagadnienia nieciekawe, życie drużyny obojętne. Nie są obcy tylko dziewczęta, które rozumieją te wszystkie troski, które je podzielać i z którymi można o nich mówić. Drużyna zrywa się z sobą, ale poza nią. Zrywa się na ulicy, frekwencja spada, drużynowa jest zrozpaczona, że te dotąd tak zarliwie i ciekawe dziewczęta nie przychodzą, wykręcają się od zbiorów. A jeżeli przychodzą, to nie chcą ćwiczyć, chcą tylko śpiewać, grać w siatkówkę i gadać. „Sama nie wiem co je trzyma w drużynie” - mówiła mi niedawno pewna drużynowa. „Właściwie, to nasza drużyna jest klubem o charakterze rozrywkowym”. A sprawa jest zupełnie prosta. Dziewczęta nie występują z drużyny, bo drużyna, lubią swoją mundur, poczucie odrębności grupowej od innych dziewcząt, nie chcą rozłączać się z koleżankami i tracić obozu. Nie chcą rozstawać się z drużyną. Rozstają się z nią przeważnie dopiero, gdy się zarezęca lub wyjdą za mąż. Wtedy rozrywki, jakie im dostarcza drużyna traci sens. Ważne byłoby, gdyby można było brać w nich udział we dwoje; wyjazd na oboz oznacza rozstanie, porzucenie obowiązków domowych, a to jest niemożliwe. Wobec tego nie jedzie się na oboz i nie wraca do drużyny, bo nie ma po co.

Oto jak się to dzieje, topnieją szeregi starszych dziewcząt. Nie chcą twierdzić, że zawsze jest tak źle, że nie ma środowisk dobrze zorganizowanych.

Próby tworzenia kursów instruktoerek specjalności, kregi staroharcerskie, to wszystko świadczy, że যদি były braki w pracy. Jestem przekonana, że jasne uchwycenie przyczyn, że zrozumienie psychologii środowisk i swobodne wypowiedzianie się na ten temat instruktoerek wskaże właściwe sposoby rozwią-

zania problemu drużyn starszych dziewcząt. Harcerstwo, wraz ze swą etyką i postawą, jest jedyną organizacją, która ma możliwość ograniczenia nie pewnych fragmentów, czy wyinków z życia, ale wszystkich jego przejawów, wszystkich najgłębiej płynących nurtów. Nie można dopuścić, aby się stało jego antytezą! - Musimy nauczyć się chwytat momenty, w którym trzeba zaprzestać ćwiczeń, których treść i forma nie odpowiada już dorastającym dziewczętom, a starać się stawieć je w takich sytuacjach życiowych, na terenach pracy społecznej, które by im pozwoliły na użytkowanie nabytych sprawności i zaspokojenie nowych zainteresowań i potrzeb. Trzeba mieć odwagę wprowadzenia dziewcząt w tajemnicę i wir życia, odważyć rozmowy na najdziwniejsze tematy. Mając do czynienia z młodzieżą gimnazjalną, trzeba razem z nią zdobywać światopogląd i dać możliwość poznania gorzkiego smaku doświadczeń. W środowisku robotniczym trzeba pozwolić dziewczętom mówić na temat sukien, chłopców, rodzin i zabaw. Dawać im okazje zabawy i wspólnej wycieczki; uczyć spełniać obowiązki domowe w najkorzystniejszy sposób a sprawy ideologiczne dawać tylko wtedy i tak, aby były dostępne i zrozumiałe. Długie lata harców wydała owoc: dojrzałego, bystrogo człowieka. Musimy zrozumieć, że mamy dać nie tylko ideowe, ale i praktyczne przygotowanie do życia, a po tym szeroko otworzyć drzwi i pozwolić by nam ono zabierało dziewczęta. Do nas należy już tylko nadawać życiu sens i barwę. Nie skierujemy siłą do zagadnień, które są dalekie. Przyjdzie okres, gdy dziewczęta same do nich powrócą. A powrócą tym prędzej, im mniej będziemy na to nalegać.

Jeżeli odniosmy się lojalnie do potrzeb życiowych dziewcząt, jeśli im pomożemy w zdobywaniu warunków do życia - wtedy mamy prawo interwencji i wymagania harcerskiej postawy życiowej.

H. Redłowa

ODGŁOSY Z GÓR

Dzisiaj chciałabym powiedzieć Wam nie tylko o tym, co było na posiedzeniu zarządu, ale też coś o moich działaniach na terenie międzyorganizacyjnym.

Z inicjatywą posła Jacka Tworcowskiego, przewodniczącego Parlamentarnego Koła Przyjaciół Harcerstwa, w dniu 22.05.2001 r. odbyło się w sejmie spotkanie przewodniczących (lub ich odpowiedników) czterech organizacji harcerskich. Byli obecni: z ZHP - Naczelnik hm. Wiesław Maślanka, Komisarz Zagraniczny hm. Borys; z ZHR-u - Przewodniczący hm. Piotr Koj i Vice Przewodniczący hm. Wiesław Turzanski; z SHK „Zawisza” FSE - Przewodniczący hm. Tomasz Sztydo i hm. Zbigniew Korba, a także organizator spotkania poseł Tworcowski (też harcmistrz) i posłanka Ewa Maria Markowska (Sekretarz Parlamentarnego Koła Przyjaciół Harcerstwa).

Cel spotkania był bardzo praktyczny - omówienie i zainicjowanie działań zmierzających do poprawy sytuacji organizacji harcerskich w społeczeństwie. Przedmiotem naszej rozmowy były zwłaszcza uregulowania prawne i stosunek (także praktyczny) różnych szczebli i rodzajów władz do organizacji harcerskich. Sztandarowym przykładem był Sanepid i możliwość przepisów prawnych, regulujących organizację naszych obozów i kolonii.

Tematyką poruszoną na spotkaniu dotyczyła kwestii niezmiernie istotnych - jak kroczyć obrab harcerstwa w społeczeństwie, jak wspólnie tworzyć lobbging harcerski i starać się, aby prawo nam pomogło, a nie przytłaczało nas. Nie mniej ważne było to, że rozmawialiśmy o tym, co nas łączy, a nie dzieli i mił nie próbowałam udawaniać własnej wyższości. Spotkanie zakończyło się czterema postanowieniami:

- wszystkie obce na spotkaniu organizacje wystąpią do MEN-u z poparciem wniosku SHK „Zawisza” o wydanie książki Baden-Powell „Droga do sukcesu”
- zostanie opracowane wspólne pismo do Ministra Zdrowia w sprawie zgłoszenia niektórych przepisów dotyczących obozów pod namiotami.
- odbycie się następnego spotkania poświęconego uregulowaniom prawnym;
- zapoczątkowane zostaną działania zmierzające do powołania muzeum harcerstwa (rolę inicjatorów wzięły na siebie ZHP i ZHR).

Spotkanie i lotyczne wystąpienie do ministra w sprawie zgłoszenia niektórych wymagań Sanepidu, dotyczących obozów pod namiotami, już się odbyło. Oczywiście kluczową sprawą było szambo i instalacja wodociągowa.

A jakie są wieści z naszego podwórka? Posiedzenie zarządu odbyło się 1 czerwca. Poruszyliśmy sprawy stenu przygotowanego do Akcji Letniej w tym problem form obozu 50 WDH-ek i 50 WDHy-ów wziętych. Poza tym rozmawialiśmy o planach dotyczących Białej Służby i uroczystości 1 sierpnia. Przyjęliśmy dokument pt. Zakres obowiązków Przewodniczącego oSH i „Zakres obowiązków Naczelnika SH”.

Omawialiśmy również zmiany w regulaminie mundurów SH, co jak zwykle wywołało burzę. Nie wiem czemu, ale problem regulaminu mundurowego wywołuje u nas nieustającą gorącą dyskusję. Było już też w czasie powstawania tego regulaminu z góra cztery razy temu i, tak jest teraz. Zmian w regulaminie jednak nie uchwaliliśmy, pozostawiliśmy to do przemyślenia na następne posiedzenie. Terminu kolejnego spotkania jednak nie ustalono.

hm. Barbara Kapturkiewicz

MOIM ZDANIEM



FENOMEN PIONIERKI OBOZOWEJ

Ulatwiana pogon za zmianą myśli i wypracowywanie większości ludzi. Walka wazy dorosłych, młodzieżą nie uważa jej za wartą zachodu. Ludzie przyglądają się oglądającjy efektywność życia, góraczkom wspinakom wynalazcą technologii dla rozwiązania problemów, które ta technologia sama wytworzyła i których coraz domnieją: „całkowiciej świat – ja sięk wyślą”. Chca wrócić do mitycznej Arkadii w nadziei odnalezienia przystojki i czystości życia pierwotnego. Miał brzoie potrzeby i miał możliwości samodzielnego ich zaspakajania. (Dubos, 1973)

W lipcu i sierpniu na leżymy jeziorami w miejscach, które coraz trudniej „złoby”, rozbijają się w całej Polsce obozy harcerskie. Charakterystyczna jest dla nich nieomieszka od dziesięciolecieli lat zasada samodzielnej budowy drewnianych urzadz. Jej ramy wyznaczają prostota i funkcjonalność. Efektem jest zaspakajanie, bądź rozczarowanie własnoręcznym wykonaniem tego, co jest potrzebne. Większość problemów, z jakimi boryka się człowiek na obozie, sprowadza się do umiejtności samodzielnego zorganizowania czasu i przestrzeni. Wydawać by się mogło, że tu, z dala od cywilizacji, odnajduje się prostotę życia.

Początkowo pionierka obozowa była elementem kształcenia przyszłych żołnierzy. Władysław Nekrasz w 1921 roku w książeczce *Pionierka harcerska* nawizował do idei skautingu – systemu wychowania chłopców jako pomocników dla wojska. Według niego, etymologia słowa *pionierka* pochodzi nie tylko od słowa pion, określającego kierunek przemieszczania się w przestrzeni, ale także od słowa pioniera, pierwotnie oznaczającego żołnierza idącego na czele armii dla oczyszczenia i torowania przodu dla drogi.

Kłkaniące między siebie wyjazdy do lasu połączone z budową różnego rodzaju urzadz (mieszkalnych i użytkowych np. mostów) przestały być postrzegane tylko jako zaprawa wojskowa. *Główną cechą życia obozowego jest prymitywizm. W tym tkwi romantyzm urak i wartosci obcowania. (...) Wynalazczość ludzka zaprowadziła człowieka z jaskini na krócej pierzo drapacza chmur. Wazy zaspakajanie mu futry, zbudował sobie kole, auto, samolot, winę i zainstalował wygodne światło elektryczne; oboż wypisał umieszczenia i zasnęł; nie wychodził z pokoju rozmawia z daleko znajdującymi się ludźmi; w domu słucha koncertów i bez większego wysiłku dowiaduje się nowo z całego świata.*

To zrobił człowiek – pojęcie ogólne. Poszczególni jednostki ludzkie, w warunkach zabezpieczających wygodę i zaspokojenie wszystkich potrzeb, zabiegają się, stają się niezadowolone, albo tylko w jednym kierunku wyszczelniane. Jeszcze gorzej jest z tym, i którzy degenerują się nie od wygod lecz z nędzy. Harcerski oboż przywraca warunki zmuszające do wszechstronnej wymagalności w pokonywaniu niewygod, dające naturalną radość z odnoszonych zwycięstw i rozdzielaające jednako dla wszystkich porcje powietrza, słońca i wody (naturalnie, oboż chleba i zupy). (Wasilewski, 1938)

Wśród współczesnych harcerzy trudno będzie znaleźć kogoś, kto budowanie obozu odczyta jako przygotowanie do budowania linii frontu, przygotowanie do wojny. Ci, którzy polubili samodzielne konstruowanie, przypominają raczej dumnych ze swojej pracy cieśli, którym udało się wykazać kunsztem, wiedzą i pomyslowością, anizeli żołnierzy – saperów. Zainteresowanie pi-mierką obozową dotychczas było hermetycznych harcerskich drużyn, nie obejmuje swym zasięgiem szerszych grup społecznych. Należy zaznaczyć, że rokrocznie tradycyjnych obozów z pionierką jest coraz mniej. Organizują je głównie środowiska krajoznawcze i warszawskie.

Ponad 60 lat po wydaniu *W obozie harcerskim*, w dobie generalnego ultiawiania sobie życia, przy wykorzystaniu zdobytych cywilizacji w postaci rozwiazjaj technologii, poznawania nowych emocjonalnych wrażeń w sposobie spędzania wolnego czasu, żelazna, rytualna wręcz forma obozów harcerskich nadal pozostaje niezmienna. Każdy taki wyjazd trwający niemal pęć tygodni, pretendujący do miana prawdziwego obozu harcerskiego, zawiera w sobie stały element – pionierkę.

Pod pojęciem pionierki rozumiemy dzisiaj budowę drewnianych urzadz, wykonanych samodzielnie przez uczestników obozu i służących im przez czas jego trwania. Są to: kuchnia z ceglannym piecem lepionym glina, stolówka, magazyn, namioty sanitarne i medyczne, latriny, pryzce, półki zwane kombajnami, stojaki na buty, pleacki i inne przedmioty, bramy oraz elementy zdobnicze, mające odcisk o charakterze obozu. Węde moich rozmówców rytual pionierki to samodzielnie stawiane urzadz mieszkalnych i gospodarczych na okres jednego lub dwóch miesięcy. Rzadko buduje się mostki, pańniki lub inne konstrukcje mogące być wykorzystywane (na przykład przez niejszczą ludność) po zakończeniu obozu. Urzadz charakteryzują się prymitywizmem. Do ich powstania wykorzystuje się zwykłe tylko żerdzie młodych sosen, gwoździe, sznurki i piótno.

Zastanawiam się, ilu z młodych ludzi, kierujących obozami harcerskimi, widzi sens w obozowym, prymitywnym życiu, jakie ma ono dla nich znaczenie? Jak faktycznie pojmują obozowanie z naturą, uczestnicząc w jej miszku poprzez kopanie dołów pod latriny, mycie się współczesnymi kosmetykami w jeziorniej wodzie i wylewanie mydlanej wody do wykopanych w ziemi rowków.

Ponadto zastanawiam się, czy obóz harcerski nie jest tylko pozornie odcieciem się od cywilizacji na rzecz obcowania z przyrodą, jeżeli do obozu wszystko dowożone jest samochodem, a nie jak niedgdy furmanką z koniem, się się na wojskowym materacu, a nie na samodzielnie wytypowanym sieniaku, zaś w pogotowiu czeka włączony telefon komórkowy, którego dobre połączenie uniemożliwił może jedynie tak zwany „brak zasięgu”.

Z drugiej jednak strony tak bezpośredni kontakt z całym bogactwem przyrody, jaki daje las, to bardzo dobra lekcyj biologii. Miesiąc w lesie to nauka pokory wobec natury, której jesteśmy częścią i która wciąż może się okazać dla nas łaskawą bądź okrutną.

Współcześni leśni budownicowicie to chłopcy i dziewczęta, najczęściej w wieku od dwunastu do dwudziestu pieciu lat. Wyjeżdżają do lasu, by samodzielnie postawić sobie łóżko i dach nad głową, a także wedle własnej inwencji przyozdobić otaczający ich świat. Starają się bowiem „upiększyć” naturę, stawiając przy pomocy leśnych materiałów elementy zdobnicze – totemy, wymyślne bramy.

Uczestnicy klasycznych obozów harcerskich podchodzą do pionierki w zasadzie w bezrefleksyjny sposób. Istnieje zwyczaj i należy go kontynuować. Dla większości dzieci, stawiających sobie przyc po raz pierwszy, pierwsze trzy dni miesiecznego wyjazdu do lasu są bardzo trudne. Zostały wychowane w cywilizacji, w której wszystko się kupuje – tutaj wymaga się od nich posługiwania narzędziami uznawanymi w domu za niebezpieczne (motek, piła, siekiera, gwoździe) oraz dziwnymi (miarka, poziomica). Ponadto zepsucie narzędzia, którym się pracowało niesie za sobą konsekwencje samodzielnej jego naprawy.

Dla moich rozmówców możliwością stawiania pionierki ma kilka znaczeń. Przede wszystkim jest to możliwością dowolnego tworzenia, którego ramy wyznaczają surowce, narzędzia i zasada funkcjonalności budowanych urzadz. Nikogo nie razi fakt, że życie rokrocznie stawianych konstrukcji trwa tylko miesiąc. Budowanie to ężwienie wyobraźni, praktyczne stosowanie praw fizyki, twórcze wyzwanie się. Z roku na rok budowanie tego samego człowieka przybierają coraz wymyślniejsze kształty, są coraz leższe, zgrabniejsze.

„Pionierkowaniem” miesza się zdobywanie umiejtności z na pozór zupełnie bezsensownym aktem twórczości i destrukcji. W dziesiętnym świecie, w którym każde działanie powinno przynosić wymiary efektu, pionierka pozwala cieszyć się dziełem pracy bardzo krótko. Czy zatem nie uczy nieposzanowania materiałów, nieekologicznego podejścia do natury, ustawiania człowieka na pozycji biorącego? Jest to dylemat pojawiający się w dyskusjach na temat zmian w obozownictwie. Przeciwnicy pionierki widzą ją jako technikę wyrabiającą negatywne nawyki. Zwracają uwagę na niszczenie drzew ziemi, wody, deptanie jagód, zakłócanie leśnej ciszy. Zwolennicy prac pionierskich argumentują, że budule wykorzystywany na obozach i tak jest wycinany w ramach gospodarki leśnej i właśnie możliwością korzystania z określonej ilości materiału uczy oszczędności. Moi rozmówcy jako argument za sensownością budowania obozu podawali przykłady sytuacji, w których umiejtności wyrobione właśnie dzięki samodzielnemu konstruowaniu łóżka i stołu pozwalały im rozwiązać problemy, z którymi inni nie dawali sobie rady.

Satisfakcją z posiadania szerokiego wachlarza umiejtności technicznych i konstrukcyjnych jest tym większa, że człowiek czuje się bardziej wszechstronny. Współczesny świat wychowuje specjalistów w jednej dziedzinie, nie zachęca do samodzielnego kształcenia się w kilku kierunkach (co w perspektywie byłoby nawet oplacalne, ale nie ma na to czasu). Budowanie domu na miesiąc nie jest umotywowane zdobyciem uprawnień, nie przynosi też efektów w postaci badania patentów o znaczeniu państwowym. Jest krótkotrwałym aktem, przy okazji którego młody człowiek nabyla umiejtności współpracy w grupie, konstruowania, abstrakcyjnego myślenia, cierpliwości, a przede wszystkim poszanowania pracy.

„Dla nas, ludzi wieku techniki i kulturalnych szablonów, prymityw ma dość wielkie wartości emocjonalne, bo jest on przede wszystkim dziełem rąk ludzkich, a nie maszyn, wyrazem indywidualności, a nie standardem. Poca tym warusza nas bo powstaje z „niczego” przy pomocy najprostszych narzędzi. Charakterystycz-

ny cech prymitywizmu obozowego jest to, że nie znosi świętowania kultury „politruwanymi”. Krząta wiedzieńskie, choćby najpiękniejsze, postawione w obozie, będzie się kłóciło z otoczeniem. Namiot ozdobyjony w stylu łowców wycinankowym będzie tak samo raził, jak rozsypane w lesie wycinanki z papieru. (Wasilewski, 1938)

Wypowiedziane przez Wasilewskiego zdanie ma swoje potwierdzenie we współczesnej rzeczywistości. Wyjazd do lasu i nieskrępowana możliwością tworzenia wedle tego co się pomysłi jest dla wielu propozycją niezmiernie nęcącą, nawet pod warunkiem ciężkiej fizycznej pracy. Wiele osób nie bierze pod uwagę alternatywy, jaka jest bierny wypoczynek, który nie przyniesie takiej satysfakcji.

Wraz z kolejnym wyjazdem aspiracje budowniczych rosną. Kuchnie kryte ciężkimi płótnem stają się przereżyste, konstrukcje subtelniejsze, wykorzystuje się elementy zdobnicze obozowe – przereżone cięśli z terenów, na których znajduje się stawa. Pojawia się chęć zabawy ciężką żerdzią jako materiałem, z którego można postawić fortepian, zwierzę, skrzydła ogromnej wazki. Rządzą się chęć postawienia „prawdziwego” domu tzw. kurnika (budowlu na palach, o wysokości piecu – sześciu metrów). Buduje się kanaliki dla płynącej wody, pryznice, kanapy i stoły, kapłkiczki. To wszystko prowadzi do „akulturalizacji” natury, do tego, aby las przypominał nam dom. Pomysł konstrukcji jest wynikiem wiekowiej nabytej przez doświadczenie. Uczestnicy obozów chcą żyć coraz wygodniej, nie rezygnując przy tym z ekstremalnych warunków. Zabezpieczają się jednak przed wszelkimi niespodziankami, jakie może im sprawić natura i tego to zupełnie zrozumiale.

Mozna się posilić o wniosek, że kolejny oboż to dla jego uczestnika samodzielne nabywanie doświadczeń, przez które przersza w swoim rozwoju cywilizacja. Elementem pionierki jest budowa ognisk i umiejtność podtrzymywania ognia. Dla zniechęcenia harcerza jest ona również ważna, jak dla człowieka pierwotnego (choćby harcerz ma, w odróżnieniu od swego przodka, możliwość rezygnacji z wąpłej przyjemności przebywania w niekomfortowych warunkach na rzecz wygodnego fotela w ciepłym domu).

Wydaje mi się, że zjawisko pionierki mozna określić mianem kulturalnego zbliżenia się do natury. Życie w naturze jest dla harcerzy pozomym celem. Priorytetem jest kulturalne życie w ekstremalnych warunkach, ale nie charakterystyczne dla członków grup survivalowych ograniczanie zaspakajania potrzeb.

Wydaje mi się, że obóz harcerski, na którym wykorzystuje się formę pionierki obozowej, daje możliwością wykształcenia poczucia posiadania umiejtności bycia zaradnym, czyli zaspakajania swoich potrzeb przy użyciu przede wszystkim własnego umysłu i własnych rąk, a dopiero później zdobywcy cywilizacji. Ponadto budowanie urzadz na obozie to odczuwanie przyjemności z aktu tworzenia, całkowitej władzy nad dziełem, zgody na swoje zniszczenie. To ja wymyśliłam, zrobiłam, byłam za to odpowiedzialna, całkowicie nad tym panowałam. We współczesnym świecie zwyklemu człowiekowi bardzo trudno jest o taki komfort pracy.

Cynil



WIEDZIEĆ WIĘCEJ

POP-ART

- czyli sztuka pop, pojawia się najpierw w Anglii — w latach pięćdziesiątych, później w USA — na początku lat sześćdziesiątych. Pierwszym autentycznym dziełem pop jest kolaż Richarda Hamiltona. „Co właściwie sprawia, że dzisiejsze mieszkania są tak odmienne, tak pociągające?” Nowi artyści występują przeciwko panującej wówczas abstrakcji i nie stronią od skandali, akceptują w sferze sztuki społeczeństwo konsumpcyjne (rzeźba Duane Hanson'a „Supermarket shopper” - otyła, starsza kobieta z papierosem i wałkami na głowie, prowadzi przed sobą wózek sklepowy, załadowany zakupami po brzegi).

Artyści pop-artu wywodzą się po części i nawiązują do dadaistów (przedmiot staje się dziełem sztuki), z tą jednak różnicą, że artyści pop osobiście tworzą swoje dzieła, podczas gdy dadaści uciekali się do tzw. ready mades, to znaczy rzeczy gotowych, produkowanych przemysłowo.

Pop-art to sztuka artystów krytycznie podchodzących do stereotypów popularnej kultury mass-medium i masowej konsumpcji. Mniej więcej w połowie lat pięćdziesiątych określenie „pop” oznacza styl w sposób dość szeroki związany ze współczesną kulturą masową.

AMERYKA, AMERYKA

W Ameryce, podobnie jak w Anglii, tematy i motywy spotykane w pop-arcie odwołują się do życia codziennego, do coraz bardziej fascynującej techniki, produkcji seryjnej i środków masowego przekazu oraz ich produktów. Pop-art w wydaniu amerykańskim jest mniej krytyczny i zaangażowany politycznie. Ukazuje rzeczywistość nie atakując i nie oskarżając. Pod wpływem Johna Cage'a dominującym elementem amerykańskiego pop-artu staje się happening. Allan Kaprow jest inspiratorem wydarzeń tego typu, gdyż wierzy, że dzięki nim dojdzie do bliższego powiązania sztuki i życia.

„THIS IS TOMORROW” (1956)

Organizowano wiele imprez artystycznych, na jednej z nich, pod wyżej wymienionym tytułem wyłoniono zasadnicze tematy pop-artu: reklama i gwiazdy środków masowego przekazu. Andy Warhol (1928-1987, naprawdę Andrew) w 1962 roku rozpoczyna serię portretów wielkich gwiazd, personifikacji amerykańskiego snu o sukcesie, takich jak Liz Taylor, Elvis Presley, Marlon Brando, czy nieśmiertelna Marilyn Monroe. Portret Marilyn powstaje zaledwie kilka dni po jej otoczonej aurą tajemnicy, samobójczej śmierci. Dla Warhola Monroe to nie tyle symbol seksu, ile ucieleśnienie amerykańskiego społeczeństwa.

Z CYKLU - W POSZUKIWANIU STRACONEGO BUTA

Od roku 1954 w twórczości Warhola nieustannie powraca motyw buta. Seria składa się z siedemnastu planszy przedstawiających but z komentującym go tytułem np. „But zachodzącego słońca i wieczoru”. 1962 to rok zupy Campbell's. Kolejno pojawiają się również płótna przedstawiające dolary i butelki coca-coli.

POTEŻNA TUBKA PASTY DO ZĘBÓW

Ta wielka rzeźba, znajdująca się w Latzcher Park w Dusseldorfie, przedstawia dokładnie to, o czym mówi jej tytuł. Zużyta do połowy czerwona tuba znajduje się nad ziemią, i utrzymuje się w górze, opierając się na wyciśniętej pascie. Pasty jest tak dużo, że wije się ona po trawie. Autor rzeźby Claes Oldenburg tak mówi o swojej twórczości — „Imituję przedmioty, które były wytworzone bez jakichkolwiek ambicji artystycznych i które najwinnie skrywają w sobie współczesną magię funkcjonalną”

Pop-art to sztuka popularna, efemeryczna, konsumpcyjna, tania, produkowana seryjnie, młoda, duchowa, seksowna, urzekająca i popłatna.

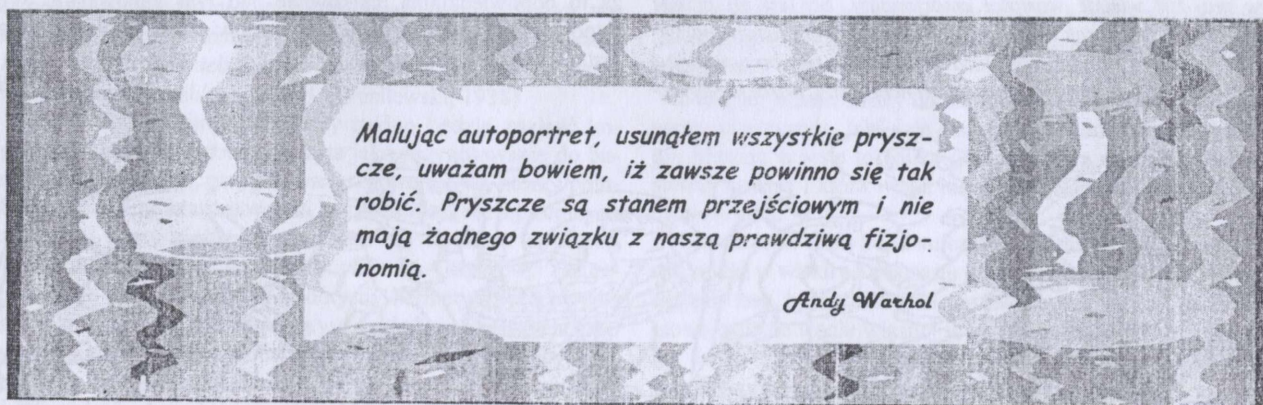
Richard Hamilton

WHAAM ! (1963)

Od 1961 roku Roy Lichtenstein nawiązuje w swej twórczości do komiksu. „Whaam!” - to onomatopiejny tytuł, który ma oddawać huk wybuchu samolotu ostrzeliwanego przez inny samolot. Obraz przedstawiający samoloty można określić jako dwurysunkowy komiks.

Pojawienie się pop-artu wywołało wiele oburzenia i sprzeciwu, jednocześnie jednak niemało entuzjazmu kilku właścicieli galerii czy paru krytyków. Mimo początkowej niechęci ze strony odbiorców, pop-art zdołał wywalczyć sobie pozycję jednego z najważniejszych prądów sztuki XX wieku.

Asia Kozera



Malując autoportret, usunąłem wszystkie pryszcze, uważam bowiem, iż zawsze powinno się tak robić. Pryszcze są stanem przejściowym i nie mają żadnego związku z naszą prawdziwą fizjonomią.

Andy Warhol